

mierz, Antoni, Stanisław, Juliusz itp. von Schwerinowie.

Tą ostatnią okoliczność da się wytłumaczyć tym, że po zawartym w Oliwie w roku 1657 pokoju, król polski Jan Kazimierz nadał jednemu z nich a mianowicie Ottonowi von Schwerinowi indygenat szlachecki, czym jak twierdzi z dumą niemiecki historyk zrównał go z magnatami polskimi.

Fryderyk von Schwerin otrzymał stopień pułkownika polskiego, hrabia Stanisław von Schwerin padł w wojnie niemiecko - pruskiej jako porucznik pruski pod Orleanem w roku 1870. Konrad Christof von Schwerin poseł w Warszawie w roku 1721 posłał Fryderykowi I. portret króla Stanisława Leszczyńskiego i jego żony prosząc w zamian o portret jego królewskiej mości.

Dobra Schwerinów rozciągały się na przestrzeni od Gorzowa po Kostrzyn i na zachód po Meklenburgię i wynosiły około 66.000 ha ziemi i lasów. Schwerinowie osiągnęli zaszczytne stanowiska, posiadali najwyższe odznaczenia i order, piastowali teki ministrów; kilku z nich było generałami, spokrewnionymi byli z najmożniejszymi rodami niemieckimi, cieszyli się osobistymi łaskami królów pruskich.

Podanie miejscowe twierdzi, że rozległy trawnik przed frontem pałacu sięgający w głąb parku aż po wspaniałą pomnik z prześliczną postacią kobiecą na wysokim granitowym cokole, okolonym żelaznymi sztachetami, rzeźbioną przez nieznanego artystę, przedzielony był niegdyś żwirowaną wygodną aleją, którą przechadzał się wie-

czorami sam wielki Fryc w młodym wieku po opuszczeniu swojej samotni w Kostrzynie, na którą skazany został przez srogięgo ojca, — podkochujący się prawdopodobnie bez wzajemności w pięknej hrabinie urodzonej Doenhoff.

Pomnik stoi nienaruszony, strzaskane zostały tylko pruskie orły i zdjęte z pomnika. Na frontonie pomnika, skierowanym ku pałacowi, istnieje następujący napis:

„Tu znalazł Fryderyk II jako następca tronu pruskiego, w swoim roku cierpienia 1731, pożądaną rozrywkę w wiejskiej ciszy”.

Zygmunt Gizella.

Jak to podaliśmy już w numerze 1 „Emeryta” z r. 1948 pałac w Dąbroszynie przyznany został przez Ob. Ministra Ziem Odzyskanych Związkowi Polskich Zrzeszeń Emerytalnych na dom dla samotnych emerytów i emerytek. — Kolega Józef Borowski pozostał w Dąbroszynie. Ma on zająć się uporządkowaniem tego, co w obecnej porze da się zrobić.

Z niewytłumaczonej przyczyny, kierownik PURU, mimo przedłożenia mu dowodów przyznania pałacu na dom emerytów, nie chce zezwolić p. Borowskiemu na zajęcie jednego z kilkunastu wolnych pokoi, na tymczasowe zakwaterowanie, wobec czego musieliśmy odnieść się do władz wyższych z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, gdyż obecność na miejscu naszego administratora jest konieczną.

## Co dalej?

Gdy otrzymaliśmy Nr 13/14 „Emeryta” z dnia 1—15 lipca 1947 r., serca nasze zaczęły bić rytmem przyspieszonym, gdyż na pierwszej stronie tego numeru ogłoszone zostały „rezolucje” Walnego Zgromadzenia Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych z dnia 15 czerwca 1947 roku, ujęte w 10 punktach; uchwalone w obecności „przedstawicieli Władz Naczelnych i Posłów Sejmowych”.

Zawrzało wtedy w lokalnych Związkach Emerytów! Optymiści twierdzili, że skończyła się skrajna bieda emerycka; wszak Władze Naczelne i Posłowie Sejmowi obecni na tym Zgromadzeniu potrafią chyba przeprowadzić chociażby minimalną poprawę bytu emerytów. Pesymiści z uśmiechem ironicznym kiwali głowami i mówili: „uspokójcie się koledzy, rezolucje to jeszcze nie wynik, daj Boże żeby z tych rezolucyj chociaż w IV kwartale rb. uwzględniony był bodaj tylko 6-ty punkt, i żeby znów przyznano jakiś „dodatek wyrównawczy” — 600 złotych!”.

Niestety nawet pesymiści się mylili, gdyż pomimo energicznych starań naszej delegacji rezultat jest zerowy! Wynika to z następnych numerów „Emeryta”, a to artykułów pt. „Nasza akcja i jej wyniki”. Wiemy, że delegaci nasi nie bacząc na trudy i niewygody spełnili co do nich należało, urządzając konferencje, uzyskując przyjęcia u Ministrów, Vice-Ministrów, Dyrektorów itd. tak że „że nasza akcja” uzyskała w ocenie najwyższy stopień, natomiast „jej wyniki” są zerowe.

Jak się przedstawia obecnie sytuacja emerytów? Opiszę tu jeden z wypadków: Do biura Za-

ządu zjawia się ociemniała 60-letnia emerytka (nauczycielka) ze swą matką 82-letnią staruszką, prosząc o pomoc w uzyskaniu opustu podatku lokalowego. W rozmowie dowiadujemy się, że jedynym źródłem utrzymania ich — to emerytura ociemniałej nauczycielki — 2000 zł, która ma na utrzymaniu swoją matkę 82-letnią staruszkę.

Ich wygląd zewnętrzny ujawnia całą nędzę bytowania; twarze wychudłe, oczy głęboko wpadnięte, a ubrania to łachy i dziury w łachach. Z lekkiem w oczach pytają co słychać z przyobiecany węglem; niestety dotychczas pomimo kilkakrotnych interwencji asygnat węglowych komisarz węglowy nie przysyła! Następuje bolesny szloch matki, która beładnie opowiada, jak one męczą się tym życiem.

Odebrali nam, — powiada, — karty żywnościowe II kategorii, skutkiem czego emerytura nie wystarcza obecnie nawet na chleb, a gdzie komorne, opał i kartofle same! Zarabiam trochę praniem, ale nie mam już sił prac, bo i lata mam i ręce już nie służą; tu pokazuje swoje ręce o powykręcanych i nabrzmiałych palcach w stawach!

Opisany wypadek to jeden z wielu; przypatrzmy się tym starcom i staruszkom, którym wojna wydarła mieszkanie, ubranie, bieliznę i sprzęty domowe, a częściowo i dzieci, które mogłyby dopomagać swym Ojcom i Matkom! Toż to kościotrupy pokryte łachmanami w dosłownym tego słowa znaczeniu. Hej! lży się kręca, a serca gorycz zalewa!